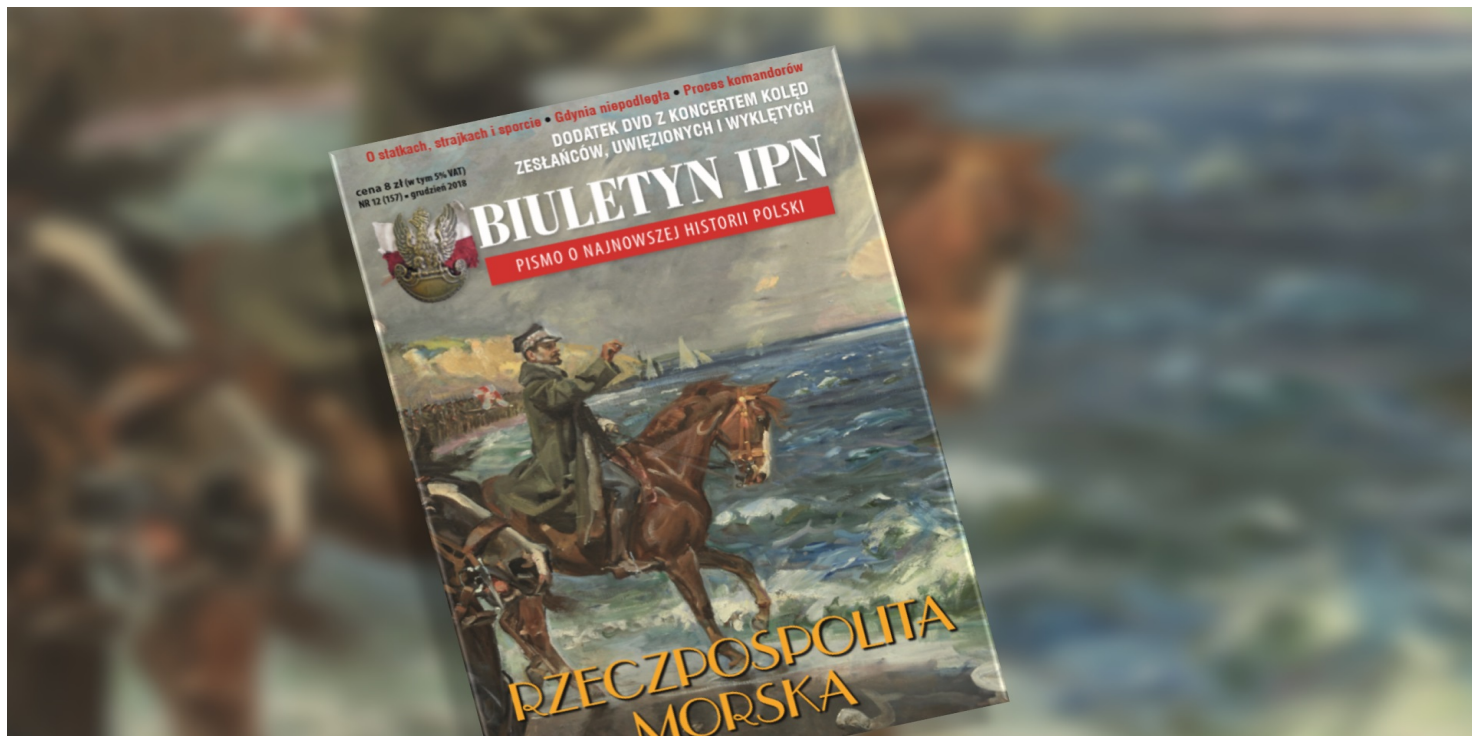


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/plebiscyty-terytorialne/75125,Na-tropach-Smetka-czyli-sladami-rodzin-Donimirskich-i-Sikorskich.html>



ARTYKUŁ

Na tropach Smętka, czyli śladami rodzin Donimirskich i Sikorskich

Autor: AGNIESZKA ŁUCZAK 09.01.2022

W setną rocznicę odzyskania niepodległości wypada przypomnieć o roli, jaką w historii Pomorza i Kaszub XIX i XX w. odegrało kilka polskich rodzin ziemiańskich.

Halina Donimirska-Szyrmerowa z pewną goryczą zanotowała w swojej książce:

W swoich wspomnieniach publikowanych w okresie PRL dawni działacze [Związku Polaków w Niemczech], jak Jan Baczewski i Jan Boenigk, przemilczeli działalność moich rodziców i innych ziemian, ograniczając się do krytycznych uwag na temat Kazimierza Donimirskiego. Zgodnie z panującą wówczas modą akcentowali swoje lewicowe poglądy. Również wielu historyków pod presją obowiązującej ideologii w pracach publikowanych w tym okresie pomijało lub pomniejszało rolę ziemiaństwa w utwierdzeniu polskości na Powiślu”¹

Czas przywrócić pamięć o tych zasłużonych ludziach.

Plebiscyt - cezura w historii regionu

„Plebiscyt – to wielkie wydarzenie, wielkie przeżycie i wielka cezura w historii regionu. W dzieciństwie słyszałam często to słowo i zanim zrozumiałam jego znaczenie, jawiło mi się jako słowo magiczne, tajemniczy symbol. [...] Nadzieja na połączenie z Krajem obudziła nagle pragnienie wolności i prawa do jawnego wyrażania swych uczuć, uniesienie i entuzjazm” – tak Donimirska-Szyrmerowa charakteryzowała okres plebiscytu na Powiślu i walki o kształt granic państwa polskiego, powstającego po 123 latach niewoli.²

Traktat wersalski z czerwca 1919 r., ustanawiający porządek polityczny w Europie po I wojnie światowej, przewidywał m.in., że o przynależności państwowej Warmii, Mazur i Powiśla rozstrzygnie plebiscyt. Przedstawiciele rodzin ziemiańskich, których majątki znajdowały się na Powiślu, z oddaniem i zaangażowaniem podjęli intensywne działania, aby plebiscyt, zapowiedziany na 11 lipca 1920 r., został rozstrzygnięty na korzyść Polski. W gorącym czasie przygotowań to właśnie siedziby polskiego ziemiaństwa stanowiły zaplecze aprowizacyjne polskich komitetów plebiscytowych. Wanda i Witold Donimirscy w Czerninie, Kazimierz Donimirski w Małych Ramzach, August Donimirski w Zajezierzu, Jan Donimirski w Buchwałdzie, Helena i Stanisław Sierakowscy w Waplewie ze szczególnym oddaniem działali na rzecz poszerzenia terytorium II Rzeczypospolitej.

„Na wieść o plebiscycie przybywali entuzjaści z różnych stron Polski; jedni z własnej inicjatywy, inni kierowani przez organizacje lub władze polskie. Czernin gościł wielu takich ludzi. Najślawniejszych – Stefana Żeromskiego i Jana Kasprowicza – w czasie ich wizyty w Sztumskim podejmował w Zajezierzu stryj August Donimirski. [...] Stefan Żeromski, Jan Kasprowicz i Władysław Kozicki [literat, historyk sztuki, krytyk

literacki] objechali w maju 1920 r. tereny plebiscytowe, uczestnicząc w spotkaniach i przemawiając na wiecach.”³

Żeromski opracował także ich wspólną odezwę wzywającą do obrony polskości w Prusach Wschodnich, którą następnie wręczono marszałkowi sejmu i ogłoszono w prasie. A swoje wspomnienia z peregrynacji po tym terenie opisał w reportażu Iława – Kwidzyń – Malbork, opublikowanym na łamach „Rzeczpospolitej”.

Działalność Wandy i Witolda Donimirskich w Czerninie wspominała ich córka:

„Ojciec jeździł na wiece i zebrania, matka – choć w ciąży – brała udział w organizowaniu różnych imprez. W domu pozostały z tych czasów paczki kolorowych serwetek papierowych z polskimi napisami. Zapamiętałam jeden z wzorów: barwne kokoszki wzdłuż brzegów, na rogach kogutki i dokoła napis: «Jeden kogut głośno pieje, że nastaną lepsze dzieje, u drugiego zaś koguta rozpaczliwa w pianiu nuta». Serwetki dołączano do materiałów propagandowych, które matka wraz z innymi paniami rozdawała podczas przedplebiscytowych spotkań.”⁴



**Stanisław Sikorski, ojciec Wandy
Donimirskiej, i jego żona Anna
Sikorska, córka Ignacego
Łyskowskiego**

„Nie rzucim ziemi...”

Zaangażowanie patriotyczne i walka o utrzymanie polskości w tym regionie były naturalną kontynuacją licznych inicjatyw podejmowanych przez rodziny Donimirskich i Sikorskich przez cały wiek XIX. Koncentrowano się przede wszystkim na działaniach dopuszczanych w ramach prawa obowiązującego w Prusach. Były to głównie prace organicznikowskie, społeczne, kulturalne oraz ekonomiczne polegające na podnoszeniu poziomu gospodarki w swoich majątkach, aby zachować jak najwięcej ziemi w rękach polskich. Ale warto wspomnieć także o udziale Edwarda Donimirskiego (1844–1907) i Henryka Donimirskiego (1844–1918) w tajnej organizacji filomackiej działającej w gimnazjum w Chełmnie oraz w Powstaniu Styczniowym. Ich ojciec, Teodor Donimirski (1805–1884), zbierał pieniądze wśród ziemian i przekazywał je na potrzeby powstańców.

Polscy ziemianie odegrali również istotną rolę w utrzymaniu polskiego oblicza Pomorza w XIX i XX w. Warto tu wspomnieć chociażby ich działalność w Towarzystwie Czytelni Ludowych, aktywność w polskich komitetach wyborczych rekomendujących posłów do sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego oraz założenie przez nich Banku Ludowego w Sztumie w 1910 r. Bank był instytucją oszczędnościowo-pożyczkową, która umożliwiała wspieranie działalności gospodarczej Polaków.

Traktat wersalski z czerwca 1919 r., ustanawiający porządek polityczny w Europie po I wojnie światowej, przewidywał m.in., że o przynależności państwowej Warmii, Mazur i Powiśla rozstrzygnie plebiscyt. Przedstawiciele rodzin ziemiańskich, których majątki znajdowały się na Powiślu, z oddaniem i zaangażowaniem podjęli intensywne działania, aby plebiscyt, zapowiedziany na 11 lipca 1920 r., został rozstrzygnięty na korzyść Polski.

Dzięki zabiegom m.in. Witolda i Kazimierza Donimirskich przetrwał wraz z siecią banków ludowych na tym terenie mimo wielu trudności finansowych do 1939 r. Donimirscy herbu Brochwicz odmienny byli rodziną ziemiańską wywodzącą się ze szlachty kaszubskiej, znaną i zasłużoną szczególnie na Pomorzu. Sikorscy herbu Cietrzew również wywodzili się ze szlachty kaszubskiej, z Sikorzyna niedaleko Kościerzyny. W połowie XIX w. osiedli w Wielkich Chełmach i Leśnie, położonych na południowych kresach Kaszubszczyzny. Wielkie Chełmy leżały w parafii Brusy, która w drugiej połowie XIX w. stała się jednym z najważniejszych na Kaszubach i Pomorzu centrów polskiego ruchu narodowego – ośrodków solidarnej walki z germanizacją. Bruskie instytucje

spółdzielcze (Bank Ludowy, Kupiec, Bazar, Ceres) należały do najprężniej działających na ziemiach polskich pod panowaniem pruskim. Stanowiły o sile polskości tej ziemi, pielęgnowanej przez liczne towarzystwa oświatowe. Stanisław Sikorski (1855–1929) był czołową postacią spajającą wspólne wysiłki społeczności polskiej okolic Brus. W 1909 r. w uznaniu zasług dla rodzimej społeczności i Kościoła katolickiego został mianowany szambelanem papieskim. W przełomowych latach 1918–1920, tj. w okresie walki o przyłączenie Pomorza do Polski, reprezentował społeczność polską wobec władz zaborczych powiatu chojnickiego. W 1920 r. został pierwszym polskim komisarycznym starostą tego powiatu.

Sikorscy przez małżeństwo Stanisława Sikorskiego z Anną Łyskowską byli spokrewnieni z Ignacym Łyskowskim, działaczem społeczno-politycznym, czołowym przedstawicielem i teoretykiem pracy organicznej na Pomorzu oraz obrońcą sprawy polskiej w zaborze pruskim. W 1867 r. Ignacy Łyskowski wspólnie z Teodorem Donimirskim i Mieczysławem Łyskowskim powołał instytucję, której celem było organizowanie corocznych sejmików gospodarczych. Po dwóch latach z Teodorem Donimirskim założył w Toruniu Towarzystwo ku Wspieraniu Moralnych Interesów Ludności Polskiej pod Panowaniem Pruskim. Upowszechniał ono polską książkę, organizując czytelnie i biblioteki. Z kolei Anna z Łyskowskich Sikorska była współorganizatorką i prezeską Towarzystwa Ziemianek Polskich na Pomorzu, a także autorką Baśni kaszubskich, wydanych drukiem w Bydgoszczy w 1921 i 1923 r. W swoim dworze w Wielkich Chełmach Sikorscy gościli m.in. prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego, gen. Józefa Hallera, Romana Dmowskiego oraz Feliksa Nowowiejskiego, kompozytora i twórcę muzyki Roty. Według rodzinnej anegdoty, jego opera *Legenda Bałtyku* powstała właśnie w majątku Sikorskich w Wielkich Chełmach.

Polskie rodziny ziemiańskie stanowiły na Powiślu niewielką grupę o silnej świadomości narodowej, przywiązaną do języka i kultury polskiej. Młodzież z tych rodzin, mimo silnej akcji germanizacyjnej w pruskiej szkole, czytała polską literaturę, spotykała się poza niemiecką szkołą. Nie przeszkadzało jej to w podejmowaniu studiów prawniczych lub rolniczych w prestiżowych ośrodkach uniwersyteckich w Niemczech i Szwajcarii oraz w zawieraniu tam licznych przyjaźni z niemieckimi studentami.



**Wanda i Witold Donimirscy z
córką Haliną i bratem Wandy
Włodzimierzem Sikorskim w**

Berlinie, 1937 r.

„Jesteście na posterunku, wytrwajcie!”

Niestety, w wyniku decyzji traktatu wersalskiego w 1919 r. większość majątków Donimirskich najpierw została odcięta od Polski, a następnie – wskutek przegranego plebiscytu w 1920 r. – znalazła się w ówczesnych Prusach Wschodnich.

Pisała Donimirska-Szyrmerowa:

„[...] ostatecznie zaledwie kilka gmin nadwiślańskich znalazło się w Polsce. [...] [Rodzice] zaczęli myśleć o przeniesieniu się do Polski. [...] Zapowiadał się *exodus* bardziej świadomych Polaków z naszego regionu. Istniało niebezpieczeństwo, że pozostaną tylko ludzie słabiej wykształceni i gorzej sytuowani, podatni na szybką germanizację. Władze polskie nie chciały do tego dopuścić. Uważały, że ziemianie powinni pozostać, aby zapewnić oparcie moralne i materialne tutejszej ludności. «Jesteście na posterunku, wytrwajcie!» – powtarzali przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Rodzice zgodzili się więc pozostać i kontynuować swą działalność z czasów zaborów. [...] Tutejsze inicjatywy i doświadczenia przyczyniły się w dużym stopniu do powstania w roku 1922 Związku Polaków w Niemczech.”⁵

Związek Polaków w Niemczech objął swym zasięgiem ludność polską w całej Rzeszy Niemieckiej (I. Śląsk, II. Berlin, III. Westfalię i Nadrenię, IV. Prusy Wschodnie, V. Pogranicze: Kaszuby, ziemię złotowską, Babimojszczyznę). Reprezentował interesy Polaków wobec władz niemieckich i wyznaczał dalsze kierunki działania tej społeczności na terenie państwa niemieckiego. Donimirscy współpracowali z władzami Związku, starając się w ten sposób zachować solidarność narodową i utrzymać kontakty z polskim rządem. Kazimierz Donimirski (1880–1947) z Małych Ramz pełnił funkcję wiceprezesa Związku Polaków w Niemczech. Został nawet opisany w książce-reportażu Melchiora Wańkowicza *Na tropach Smętka* w konwencji niemalże sarmackiej:

„Pan Kazimierz Donimirski jest doskonałym mówcą, wyrobionym działaczem społecznym, który w życiu piastował najprzeróżniejsze i najpoważniejsze mandaty. Ale tradycja, panie dobrodzieju, tradycją, czułem więc już, jak tylko dano homary, że mówka jest murowana. Jest jedna dobra strona tych mówek: nie mówi się ich na głodny brzuch i bez uprzedniego podlania.”⁶

W okresie międzywojennym Kazimierz Donimirski był przez wiele lat członkiem polskiego Centralnego Komitetu Wyborczego na Rzeszę Niemiecką. W 1933 r. wraz z ks. Bolesławem Domańskim i Janem Kaczmarkiem wszedł w skład delegacji Związku Polaków w Niemczech, która podczas audiencji u papieża Piusa XI przedłożyła petycję w sprawie ludności polskiej w Niemczech.

Podobnej, choć ściśle tajnej interwencji w lutym 1937 r. u przyjaciela z okresu studiów w Lozannie, Józefa Lipskiego, ambasadora Polski w Berlinie, podjęli się Wanda i Witold Donimirscy oraz brat Wandy, Włodzimierz Sikorski. Bez wiedzy Związku Polaków w Niemczech postanowili osobiście przekazać Lipskiemu informację o sytuacji Polaków w Prusach Wschodnich.

Pisała Donimirska-Szyrmerowa:

„Rodzice przekonywali ambasadora o konieczności bardziej energicznej obrony prześladowanych Polaków – «My osobiście wiemy, na co się decydujemy, i jesteśmy przygotowani na najgorsze, ale sumienie nam nie pozwala wciągać w naszą działalność tylu biednych ludzi, którym nie możemy zapewnić pomocy». Ambasador gorąco zapewniał, że władze polskie robią, co tylko w ich mocy, że osobiście będzie interweniował, gdy otrzyma informacje o represjach. Powtórzył apel sprzed lat kilkunastu: «Jesteście na posterunku – wytrwajcie!»⁷

Szlachecka fantazja

W niepodległej i demokratycznej Polsce otworzyły się nowe możliwości działania dla młodego pokolenia, także z rodzin ziemiańskich. Po latach Jan Sikorski (1898–2002), syn wspomnianego Stanisława Sikorskiego, a brat Wandy z Sikorskich Donimirskiej tłumaczył:

„My jednak reprezentowaliśmy już inną epokę, współczesność, młodość, wolność od przesady w konwenansach, większą swobodę także w różnych formach zabawy czy rozrywki”⁸

Jan Sikorski próbował inwestować w powstający polski przemysł filmowy. Zainspirowała go do tego rozmowa z Henrykiem Sienkiewiczem, którego podczas studiów w Lozannie odwiedził w 1916 r. w Vevey:

„Sienkiewicz mówił, że widzi ogromną przyszłość w kinie, że potrzebny jest film polski. Rzucone wówczas we mnie ziarno dotyczące polskiego kina z czasem zakiełkowało... [...]. Będąc zamożnym człowiekiem, postanowiłem spróbować zrealizować moje marzenie o stworzeniu filmu polskiego [...]. Gdy zdradziłem się z tym pomysłem w ówczesnym świątku dziennikarsko-artystycznym Warszawy, w którym się obracałem, nie zabrakło ludzi chętnych do współpracy. Mój pomorski majątek był dla nich najważniejszym argumentem. Przygotowania bowiem nie miałem żadnego. Trafiłem wyśmienicie, na samych hochsztaplerów. [...] Filmów zrobiliśmy bardzo mało. [...] To moje filmowe hobby kosztowało mnie ostatecznie majątek. Byłem zadłużony na wszystkie strony. Poszedłem do ojca [Stanisława Sikorskiego] i oświadczyłem, że mam tak wielkie długi i pytam o radę, co robić. Ojciec po podziale majątku sam był w kłopotliwej sytuacji!”⁹.

Kłopoty będące skutkiem chybionej inwestycji w raczkujący polski przemysł filmowy zbiegły się ze złą sytuacją finansową majątków ziemskich w latach dwudziestych, dość typową wobec braku koniunktury i dewaluacji pieniądza. W efekcie majątek Jana Sikorskiego – Mieszewy, dziedzictwo po Ignacym Łyskowskim – został sprzedany, by spłacić wierzycieli.

Brat Jana Sikorskiego, Włodzimierz, okazał się wielbicielem dość ekscentrycznych podróży lotniczych:

„Podróżowanie samolotem było wówczas wielką rzadkością. Ludzie podchodzili do samolotu z wielkim strachem. Mój brat Włodzimierz [Sikorski] tak bardzo lubił podróżować samolotem i tak często korzystał z tego środka lokomocji, że zaprzyjaźnił się z pilotem pracującym na trasie Warszawa – Gdańsk. Trasa ta przebiegała nad Rakowicami [majątkiem Włodzimierza], gdzie Włodzio urządził sobie polowy pas startowy. Doszło do tego, że kiedyś namówił owego pilota, by wylądował w Rakowicach, niby to przymusowo. Dziś trudno sobie coś takiego wyobrazić.”¹⁰

Niezależnie od pokus nowoczesności, jakie niosło ze sobą międzywojnie, w rodzinnych dworach Sikorskich i Donimirskich życie toczyło się ustalonym przez dziesięciolecia stałym rytmem, wyznaczanym przez pory roku, prace rolnicze, uroczystości patriotyczne i religijne, działania społeczne oraz wizyty towarzyskie. Latem 1939 r. do dworu Sikorskich w Wielkich Chełmach przybył z wizytą gen. Józef Haller. Józef Łżycki wspominał jego pełne politycznej przenikliwości przemówienie podczas pobytu w Wielkich Chełmach.:

„Twórca armii polskiej we Francji, mimo nieprzyjaznej aury politycznej w centralnych ośrodkach kraju, w Poznańskim i na Pomorzu cieszył się ogromnym mirem. [...] Witano go tam zawsze z otwartymi

ramionami i gorącym sercem. W miasteczkach poznańskich i pomorskich działały koła Związku Hallerczyków, dla których odwiedziny generała były wielkim wydarzeniem. [...] Podczas obiadu wygłosił krótkie przemówienie. [...] Uderzyły mnie trafne uwagi generała dotyczące roli Niemców w Polsce: «Mówi się o mniejszości, a przecież wiemy wszyscy, że tu na Pomorzu jesteśmy dosłownie otoczeni przez posiadłości niemieckie. W pasie nadgranicznym tworzymy zaledwie małe enklawy zalewane junkierskimi majątkami ziemskimi. Nasi sanacyjni starostowie twierdzą, że są oni lojalnymi obywatelami polskimi, lecz starostowie przyjeżdżają tu tylko na polowania i poczęstunki. Wy, którzy tu żyjecie, wiecie najlepiej, co oznacza ta lojalność. W majątkach niemieckich wciąż odbywają się jakieś zjazdy, jakieś ćwiczenia młodzieży, jakieś przygotowania».”¹¹

Wysiedleni, zanim wybuchła wojna

Rzeczywiście, sytuacja Polaków w Prusach Wschodnich była nieciekawa. Już na kilka miesięcy przed wybuchem II wojny światowej władze niemieckie rozpoczęły wysiedlanie ze strefy nadgranicznej w głąb Niemiec zaangażowanych patriotycznie przedstawicieli elit społeczeństwa polskiego. Podobne doświadczenie było udziałem Donimirskich. Kazimierz Donimirski, od lat zaangażowany w działalność ZPWN, 3 maja 1939 r. został przymusowo wysiedlony wraz z rodziną i pozbawiony majątku w Małych Ramzach. Witold Donimirski (1874-1939) wraz z żoną Wandą w sierpniu został wysiedlony w głąb Rzeszy z majątku w Czerninie. Znaleźli się oni jednocześnie na niemieckich listach proskrypcyjnych – osób przeznaczonych w pierwszej kolejności do aresztowania i likwidacji po wkroczeniu wojsk niemieckich do Polski.

Wspominała Donimirska-Szyrmerowa:

„W 1939 roku prawie wszyscy polscy działacze plebiscytowi zostali ujęci przez gestapo, niezależnie od tego, czy nadal mieszkali w Prusach Wschodnich, czy też przenieśli się do Polski. [...] Większość została zamordowana, czy to w obozach koncentracyjnych, tak jak mój ojciec, czy też wkrótce po aresztowaniu. [...] Stanisława Sierakowskiego w bestialski sposób zakatowano w «domu kaźni» w Rypinie, gdzie również rozstrzelano jego żonę, a strzałem w tył głowy zabito brzemienną córkę” ¹².

Dodajmy, że Sierakowski był ekspertem w delegacji polskiej na konferencję pokojową w Wersalu w 1919 r., czołowym działaczem polskiej akcji plebiscytowej na Powiślu i Warmii. Następnie szefował Radzie Naczelnej Związku Polaków w Niemczech (do 1927 r.) i jako poseł mniejszości polskiej zasiadał w parlamencie Rzeszy. Jego żona Helena Sierakowska z domu Lubomirska działała w Warmińskim Komitecie Plebiscytowym w Kwidzynie. Założyła wówczas w powiecie sztumskim piętnaście polskich ochronek, nad którymi sprawowała

opiekę także później.



**Sweter z numerem obozowym
Wandy Donimirskiej z
Ravensbrück**

Wysiedlony dwa tygodnie przed wojną Witold Donimirski z Czernina został już 2 września 1939 r. aresztowany przez gestapo, osadzony w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen w Oranienburgu i tam wkrótce w okrutny sposób zamordowany.

„W październiku [1939 r.] przyszła kolej na matkę [Wandę Donimirską]. Trafiła na oddział kobiecy tego samego więzienia, w którym przebywał ojciec. Zdarzało się, że podczas spaceru widywali się z daleka. O tym okresie ich życia niewiele jednak wiemy. [...] W Berlinie zapadł wyrok: obóz koncentracyjny. Gdy matka ze swoim strażnikiem stała na peronie berlińskiego dworca, czekając na pociąg, który miał ją zawieźć do obozu, w przeprowadzanej obok niej grupie więźniów zauważyła ojca. Udało mu się zbliżyć i usłyszała cicho wypowiedziane słowa: »Jest źle...«. To było ich ostatnie spotkanie. [...] Relacje tych osób, które zetknęły się w Sachsenhausen z ojcem, a które wojnę przetrwały, są zgodne. Zachował do końca godną postawę i solidarność z towarzyszami niewoli. Znęcano się nad nim szczególnie – esesmani za polskość, a komunistyczni kapo za przynależność do znenawidzonej klasy społecznej. 6 grudnia [1939 r.] zakatowano go na śmierć. [...] Matka dostała numer 2386. [...] przetrwała w Ravensbrück pięć i pół roku. Pomimo ciosu, jakim była dla niej śmierć ojca, pomimo konfiskaty całej własności rodziców jako mienia wrogów państwa niemieckiego, dokonanej w roku 1941, pomimo ciągłego lęku o losy dzieci.”¹³

W 1941 r. nastąpiła konfiskata całego mienia Wandy i Witolda Donimirskich oraz majątku Czernin. Witolda Niemcy zamordowali wcześniej, a Wandę uznali za wroga Rzeszy i pozbawili ją obywatelstwa niemieckiego.

W roku 1939 wśród Donimirskich było jedenastu właścicieli ziemskich, których majątki znalazły się na terenach Rzeszy. Prawie wszyscy byli brutalnie represjonowani przez Niemców.

Kazimierz Donimirski z Małych Ramz (majątek w Prusach Wschodnich) – wysiedlony już 3 maja 1939 r., uciekł z pociągu i ukrywał się całą wojnę pod przybranym nazwiskiem Brochwicz, zmarł w 1947 r.

Witold Donimirski z Czernina i Maruszy (Czernin – majątek w Prusach Wschodnich; Marusza leżała w Polsce, pod Grudziądem) – wysiedlony w sierpniu 1939 r., aresztowany 2 września 1939 r., zamordowany 6 grudnia 1939 r. w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen.

Józef Donimirski z Cygus (majątek w Prusach Wschodnich) – aresztowany we wrześniu 1939 r., zamordowany w obozie koncentracyjnym Dachau 24 stycznia 1941 r.

Zbigniew Donimirski z Waplewa (majątek w Prusach Wschodnich) – aresztowany we wrześniu 1939 r., całą wojnę osadzony w obozach koncentracyjnych.

August Donimirski z Nowego i Zajezerza (majątki na terenach wcielonych w 1939 r. do Rzeszy) – skazany na śmierć przez Niemców, ukrywał się całą wojnę u znajomych w Generalnym Gubernatorstwie, zmarł w 1952 r.

Jan Donimirski z Łysomic (majątek na terenach wcielonych w 1939 r. do Rzeszy) – rozstrzelany 3 listopada 1939 r. w Toruniu.

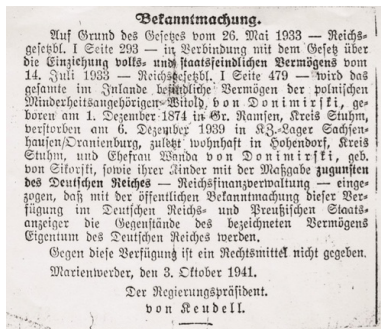
Jerzy Donimirski z Gołanic (majątek na terenach wcielonych w 1939 r. Rzeszy), poseł na sejm RP – rozstrzelany przez Niemców 30 listopada 1939 r. w Lesznie.

Jan Donimirski z Tarchalina (majątek na terenach wcielonych w 1939 r. do Rzeszy) – więziony w Rawiczu i Lublinie, skazany na śmierć, której cudem uniknął.

Edward Donimirski ze Smuszewa (majątek na terenach wcielonych w 1939 r. do Rzeszy) – wysiedlony przez Niemców 5 grudnia 1939 r., następnie ponownie wywłaszczony po wkroczeniu Armii Czerwonej w marcu 1945 r.

Wiktor Donimirski z Szadłowic (majątek na terenach wcielonych w 1939 r. do Rzeszy) – dzięki obywatelstwu amerykańskiemu mógł opuścić Polskę.

Zygmunt Donimirski z Kożuszek (majątek po 1939 r. na terenie Generalnego Gubernatorstwa) – wywłaszczony po wkroczeniu Armii Czerwonej w 1945 r. Podczas okupacji niemieckiej jego dwór był schronieniem dla wielu Donimirskich i wysiedlonych krewnych, ponieważ majątki rodziny jego żony, Haliny z hrabiów Dąbskich, leżały głównie na Kujawach, a więc na terenach wcielonych do Rzeszy.



W 1941 r. Niemcy skonfiskowali majątek Witolda i Wandy Donimirskich

Wojenne dziewczyny

Wychowane w atmosferze patriotyzmu cztery córki Witolda i Wandy Donimirskich: Halina (1918–2008), Bogumiła (1919–1969), Irena (1920–2007) i Ewa (1922–1944) zaangażowały się w działalność w Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej; zwłaszcza Halina, która była m.in. instruktorką grupy przygotowywanej przez AK do objęcia po wojnie w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej Prus Wschodnich. Ewa i Halina Donimirskie uczestniczyły w Powstaniu Warszawskim. Halina była sanitariuszką batalionu „Miotła” na Woli i Starówce. W momencie upadku Starówki została na ochotnika w szpitalu z rannymi. Po kapitulacji powstańców została zesłana na roboty w kuchni polowej Wehrmachtu. Ewa zginęła podczas walk. Jej siostra Halina niemal rok później, zaraz po zakończeniu II wojny światowej, napisała wiersz *Grób siostry*, w którym z goryczą podsumowała sytuację pozbawionej tym razem przez komunistów prawa powrotu do rodzinnych siedzib swojej rodziny pielęgnującej polskość w zaborze pruskim i w Prusach Wschodnich przez ponad 150 lat:

Lecz wiem, że odeszłaś z uśmiechem, spokojnie

– Spełniając do końca swoje obowiązki.

A może to właśnie jest szczęściem na wojnie:

Nie przeżyć klęski...¹⁴



Siostry Donimirskie

Tekst pochodzi z numeru 12/2018 „Biuletynu IPN”

¹ H. Donimirska-Szyrmerowa, *Był taki świat...*, Warszawa 2007, s. 73–74.

² *Ibidem*, s. 19.

³ *Ibidem*, s. 21.

⁴ *Ibidem*, s. 19–20

⁵ *Ibidem*, s. 24–27.

⁶ M. Wańkowicz, *Na tropach Smętka*, Warszawa 1958, s. 293.

⁷ H. Donimirska-Szyrmerowa, *Był taki świat...*, s. 198.

⁸ J. Sikorski, *Ziemiańin bez kompleksów*, Gdańsk 1990, s. 78.

⁹ *Ibidem*, s. 38–39.

¹⁰ *Ibidem*, s. 59.

¹¹ J. Iżycki, *Pierścień generała (wspomnienia)*, [w:] J. Sikorski, *Ziemiańin bez kompleksów...*,

s. 67-68.

¹²H. Donimirska-Szyrmerowa, *Był taki świat...*, s. 25.

¹³*Ibidem*, s. 265-268.

¹⁴*Ibidem*, s. 415.

COFNIJ SIĘ